

## CELINA CHRZANOWSKA

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, praca ojca, targ przy ulicy Świętoduskiej, kram z materiałami, sklep spożywczy, LSS

### Praca ojca

Jak rodzice przyjechali do Lublina, to tato zatrudnił się w hotelu, gdzieś tutaj na Krótkiej, nie pamiętam jak ten hotel się nazywał. Pracował tam jako portier, szatniarz, nie wiem jak się to wtedy nazywało, trudno mi to określić, wiem tylko, że pracował często nocami. Najpierw tato miał na targu przy Świętoduskiej taki jeden kram z guzikami, potem założył drugi z materiałami łokciowymi. I dlaczego pracował w nocy, bo chodził na taki jakiś kurs, czy to kursy wieczorowe były... LSS otwierał dla Polaków, którzy zajmowali się handlem. Tato skończył ten kurs, wtedy dostał pożyczkę od LSS-u na założenie własnego interesu.

Nas było czwórkę w domu, to mama miała co robić, ale niezależnie od tego wiem, że jeszcze chodziła do sprzątania, żeby podreperować budżet domowy. Nam się o tyle lepiej może wiodło, że moi rodzice pochodzili ze wsi i mama w wianie małżeńskim dostała od swojej babci, a mojej prababci, sześć mórg ziemi, którą rodzice dzierżawili, w związku z tym, łatwiej im było żyć i odkładać pieniądze. Wiem, że gromadzili pieniądze w Kasie Stefczyka, a poza tym, tak jak mówię, uzyskiwali z LSS-u pieniądze na rozwinięcie interesu. Oprócz tego tato dostał polecenie, to znaczy pamiętam to z opowiadań, że go nie bywało w domu, bo dostał polecenie zorganizowania sklepu w Piaskach, bo LSS otwierał sklepy polskie w miejscowościach, gdzie było dużo Żydów. Czy to było hasło, czy miał taką intencję, trudno mi odpowiedzieć, ba ja za mała byłam, żeby to rozumieć. Jak zorganizował ten sklep w Piaskach, przejął go chyba ktoś inny, nie wiem, bo to chyba ojciec nie był jego właścicielem, tylko na polecenie LSS-u go otworzył. A w 39 roku, wiem, że organizował taki sklep w Markuszowie, gdzie było bardzo dużo Żydów, bodajże 80 procent ludności żydowskiej. Tam organizował ten sklep z materiałami żelaznymi, niezależnie od tego, że te dwa tutaj funkcjonowały normalnie, dlatego, że LSS doszedł do wniosku, że to są rodzinne strony ojca i ma największą szansę, żeby przyciągnąć jak najwięcej Polaków do swojego sklepu.

Ojciec tam w tym Markuszowie urządzał nam na zapleczu sklepu mieszkanie. A w 39 wroku bomby niemieckie spadły na posterunek policji, który był tam w podwórku i zburzyły ojcu to wszystko co tam było, a ponieważ chcieli również tutaj zburzyć szpital na Staszica, to też padły bomby i zburzyły nasze mieszkanie na Świętoduskiej. Czyli zostaliśmy tak, szczerze mówiąc, goli i wesoli, tylko to co ojciec zdążył zabrać na furmankę i wywieźć nas do tych Tomaszowic. Tam gdzieś wynajął u stryja czy u kogoś jakieś mieszkanie. I taka była kariera. Z tym, że mój ojciec był bardzo zaradny, miał dosyć duże oszczędności ulokowane w Kasie Stefczyka i tak dalej, i to wszystko po prostu poszło. My jako dzieci chodziliśmy do szkoły. Brat chodził do szkoły podstawowej numer 25, róg Miedzianej a Zamojskiej. I twierdzi brat, że ja też z nim prawdopodobnie tam chodziłam, ale nie jest pewny. Mnie się kojarzy, że chodziłam na Złotą, dlaczego, nie wiem. Ale podejrzewam, że to brat ma rację, a nie ja, bo szkoła na Złotej powstała chyba później po wyzwoleniu, nie jestem pewna i nie chcę wprowadzać w błąd, ale to po prostu co zapamiętałam, że chodziłam zawsze Zamojską, koło takiego domu, w którym rosło drzewo.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Maria Ołdakowska
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"